



karuzela

## **DARIUSZ KOZAKIEWICZ** **Perfect**

**Bałbym się...** chwili, kiedy z jakichś powodów nie mógłbym grać na instrumencie.

**Film wszech czasów.** *Łowca jeleni.* Uwielbiam Roberta De Niro – prawie wszystko to, co robi, jest dla mnie wielkie.

**Mój muzyczny ideał to...** Jimi Hendrix. To był ktoś, kto popchnął muzykę rockową tak daleko do przodu, że jeszcze dzisiaj nie możemy do końca pojąć, na czym to polegało.

**Mój największy błąd.** Za długo przebywałem za granicą na kontraktach, grając w lokalach.

**Muzyka, której nie znoszę.** Moja własna.

**Najchętniej podróżuję...** swoim samochodem z rodziną – z żoną i synem.

**Najgorsza moja cecha.**

Roztargnienie.

**Najlepiej wypoczywam...** słuchając muzyki bluesowej.

**Najważniejszy zespół w historii rocka.** Dla mnie wszystko zaczęło się od Beatlesów.

**Nie rozstaję się z...** kostkami do gitary.

**Ostatnio najbardziej działa mi na nerwy...** telewizja. Kiedyś ją bardzo lubiłem, a teraz to jakiś koszmar.

**Pierwsze pieniądze zarobiłem...** kiedy miałem jakieś 16 lat, chyba w 67 roku. Sprzedałem pasek i torbę, które sam zrobiłem ze skóry.

**Pierwszy koncert, na którym byłem.** The Animals, jesienią 1965 roku. Zaskoczyło mnie, że ogłuchłem – było tak głośno (śmiech).

**Płyta, którą kupiłem ostatnio.** Eric Clapton i J.J. Cale, *The Road To Escondido.*

**Recepta na sukces.** Nie ma takiej recepty.

**Samochód.** Lincoln Navigator z 2001 roku.

**Sport.** Od połowy lat 80. – tenis i narty.

**Ulubione danie.** Spaghetti verde, na bazie szpinaku.

**Wydałbym ostatnie pieniądze na...** kwiaty dla mojej żony.

**Wymarzone miejsce na wakacje.** Mój dom. Mieszkam na wsi, 50 kilometrów od Warszawy.

# PERFECT SYMFONICZNIE

10 października 2007, Warszawa, Sala Kongresowa

Pierwsze śmiałe kroki w kierunku połączenia rocka z muzyką poważną poczynił Jon Lord razem z Deep Purple, zaskakującym *Concerto For Group And Orchestra*. Ponad trzydzieści osiem lat temu! W 2002 roku weterani polskiego rocka, zespół Perfect, zdecydowali się nagrać płytę *Symfonicznie*, na której program składały się największe przeboje grupy w orkiestrowych aranżacjach. Ostatnio Perfect przypomniał sobie o tym dokonaniu i wyruszył w trasę z orkiestrą. Trudno o lepszą oprawę dla takiego wydarzenia niż warszawska Sala Kongresowa.

Repertuar koncertu przypominał zawartość wspomnianej płyty. Chociaż nastąpiły drobne rozszady i niespodzianki. Wieczór otwiera sama orkiestra, a część zasadniczą – subtelnie brzmiąca *Autobiografia*. Grzegorz Markowski na tę okazję wystrojony w... trampki i frak. Następne *Nie raz nie dwa* ożywia się pod koniec, jednak dopiero w *Idź precz* Dariusz Kozakiewicz włącza przester, po czym pozwala sobie na krótki dialog z drugim gitarzystą, Jackiem Krzaklewskim. Orkiestra pod batutą Wiesława Pierogorólki do tej pory gra zachowawczo, z wyczuciem podkreślając frazy, akcentując nastrój. Skrzydła rozwija w *Gdy mówię jestem*. Kiedy w rękach

Kozakiewicz pojawia się „akustyk” to znak, że czas na uroczą *Kołysankę dla nieznajomej*. Znow orkiestra subtelnie zaznacza swą obecność, choć wygląda bardzo okazale. Potęga brzmienia wraca w pięknym *Miłość rośnie w nas*. Wcześniej wokalista dziękuje długoletniemu tekściarzowi grupy Bogdanowi Olewiczowi. Niepokojąca atmosfera, podkreślona grą świateł, towarzyszy utworowi *Grawitować*. Tu swój popis taneczny ma... energiczny i gibki Pierogorólka. W następnym utworze dyrygent zasiada przy fortepianie i już pierwszymi dźwiękami *Niewiele ci mogę dać* prowokuje wielkie okłaski. Bardzo orkiestrowo wypada riffowy *Każdy tańczy sam*. Intrygują solówki gitarzystów, po których następuje wyciszenie i zmiana klimatu. Sala Kongresowa klaszcze w rytm *Nie płacz Ewka*. Czas na niespodziankę, premierę kompozycji *Póki nam się jeden sen śni*. Romantyczny, przejmujący utwór, niektórzy chwycili się za ręce... W *Chcemy być sobą* nastąpiła chwilowa zamiana ról wokalista-dyrygent, wyszło śmiesznie. Warto zauważyć, że w tym wykonaniu – w odróżnieniu od płytowego – dominowała rockowa aranżacja, ze stylowymi solówkami na pierwszym planie. Reakcja na *Niepokonanych* była zaskakująca, bowiem obok zapalniczek nad głowami publiczności rozbłyły... ekrany telefonów komórkowych. Czadowe *Jeszcze nie umarłem*, już bez orkiestry, zakończyło koncert.

Po chwili jednak wrócił Markowski, by a capella wykonać fragment *Nie płacz Ewka*. Publiczność wciąż nie dawała za wygraną, co powracający ponownie wokalista skwitował zartobliwym stwierdzeniem: *Oklaski jak na ostatnim Zjeździe, wszyscy się zgadzają*. Drapieżne wykonanie *Ale wokoło jest wesoło* poderwało niemal ogół obecnych z foteli, wieńcząc ten ekscytujący wieczór.



Dariusz Kozakiewicz

foto: Rafał Nowakowski

ŁUKASZ WEWIÓR